



W CENTRUM POLSKI

MIESIĘCZNIK GMINY ANDRESPOL



GAZETA SAMORZĄDOWA
EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

ISSN 2450-193X

Numer 10 (51)/2019

25 października 2019 r.

Temat miesiąca

Wybuch



Pierwszą informację o rozszalałym, biegającym po Głównej z nożem i butlą gazową mężczyźnie, policyjne centrum odebrało o godzinie 14.17. O godzinie 14.29 nastąpił wybuch, a dwie minuty później w Janówce pojawiła się policja. Gdyby przyjechała pięć minut wcześniej, do tragedii by nie doszło.

Od dziadków, z którymi mieszkał, Damian żądał pieniędzy. Już od soboty był agresywny. Następnego dnia, szóstego października emocje dwudziestoosmiolatka przybrały na sile. Jego mama - pani Aleksandra, która informując najpierw o ulicznych szaleństwach, a później o wybuchu, zadzwoniła pod numer 112 - mówi, że tej niedzieli syn był pod wpływem alkoholu i dopalaczy. Straszyl rodzinę, że jak nie dadzą mu pieniędzy, to wszystkich wysadzi w powietrze.

Rodzice Damiana prowadzą w Janówce sklep, do momentu katastrofy handlowali też gazem w butlach. Poruszony sporem z dziadkami, pobudzony chemikaliami, w niedzielne popołudnie Damian najpierw jedną z jedenastokilowych butli rzucił w przejeżdżające ulicą Główną zielone renault kangoo. Z drugą wpadł do przydomowego garażu, odkręcił zawór i spowodował wybuch. Chwilę wcześniej za Damianem, z nadzieją odebrania mu butli, wbiegł tam jego siedemdziesięciodwuletni dziadek Ryszard. W momencie wybuchu zginęli obaj. Przebywającego w tym czasie na piętrze domu pradziadków, przyniesionego wersalą dziewięcioletniego Dominika - syna sprawcy nieszczęścia - z płonącego budynku wyciągnęli policjanci. W poważnym stanie, z ranami nogi i brzucha śmigłowcem Lotniczego Pogotowia Ratunkowego chłopiec przetransportowany został do Szpitala Centrum Zdrowia Matki Polki w Łodzi. Dziś jest już pod opieką prababci. Pradziadkowie byli jego prawnymi opiekunami na długo przed tragedią. Rodzice dziewięciolatka - a więc

także niespełna trzydziestoletni sprawca dramatu - pozbawieni byli przez sąd praw rodzicielskich. Pani Wanda - babcia sprawcy zniszczenia i prababcia Dominika - ocalała w katastrofie, bo w momencie wybuchu była poza budynkiem.

Według zastępcy komendanta powiatowego Państwowej Straży Pożarnej w Koluszkach młodszego brygadiera Marcina Rzesiewskiego, informację o furii biegającego po ulicy z butlą gazową mężczyzny straż odebrała z Centrum Powiadomienia Ratunkowego o godzinie 14.20. O 14.31 jej pierwsze jednostki - OSP z Andrespola i Justynowa - były na miejscu zdarzenia. W pierwszej fazie w akcji uczestniczyło jedenaście jednostek straży, w sumie dwadzieścia dwie z całego powiatu. Gaszenie pożaru trwało półtorej godziny. Ogień podsyczał gaz z rozszczelnionej wybuchem instalacji sieciowej. Trzeba go było wyłączyć w dużej części Janówki, ale problem potęgował fakt, że według naocznych świadków przybyli na miejsce gazownicy mieli kłopot ze znalezieniem w części zagruzowanych zaworów. Grozę podsyczał fakt, że w pobliżu palącego się budynku, obok znajdującego się nieopodal sklepu, w ogrodzeniu za siatką było jeszcze kilka wypełnionych gazem butli. Na szczęście dla reszty mieszkańców Janówki nie wybuchły.

Około godziny szesnastej zaczęło się odgruzowywanie i przeszukiwanie widocznego wyżej pogorzelska. Wzięli w nim udział ratownicy z grupy poszukiwawczo-ratowniczej OSP w Jędrzejowie i z takiej samej z PSP w Łodzi. O dwudziestej drugiej pośrodku rumowiska odnaleziono ciało sprawcy i jego dziadka. Tym, co w najdrobniejszych szczegółach stało się w niedzielę, szóstego października w Janówce, zajmuje się teraz Prokuratura Rejonowa Łódź-Widzew.

REKLAMA

u Marka
Ekologiczny opał

Bukowiec ul. Zielonogórska 15A
Spełniamy normy ekoprojektu Czyste Powietrze

Tef. 730 156 156 www.ecg-24.pl

Więcej czytaj na str. 2

W numerze:

13
10
2019



W wyborach daliśmy wyraz obywatelskiej dojrzałości. Trzynastego października do urn poszło w gminie 69,08 procent uprawnionych do głosowania - 7 692 osoby na 11 134 uprawnione.

Czytaj na str. 3



Musica Perpetua

Dzięki twórcom festiwalu mamy szansę na żywo obcować ze światowym dziedzictwem muzyki kameralnej i organowej. Cieszyć się klimatem prawdziwej sztuki.

Czytaj na str. 5



Wojownicy znad Miazgi

Karol Olczak - z prawej - wykonał kosotogari i było po walce. Jego trzecie miejsce w Warsaw Open to największy sukces zawodnika „Jusportu” w historii klubu.

Czytaj na str. 7



Koń jaki jest, każdy widzi - drogowcy nie dotrzymają kolejnego terminu zakończenia remontu ulicy Rokicińskiej. W listopadzie minionego roku pisaliśmy, że ta modernizacja śnić się powinna inwestorowi - specjalistom z łódzkiego Zarządu Inwestycji Miejskich - po nocach. Dziś jesteśmy już niemal pewni, że grozi im senny koszmar.

Pech towarzyszy tej modernizacji od momentu ogłoszenia przetargu. W kwietniu ubiegłego roku - na tydzień przed planowanym rozpoczęciem prac - firma, która remontować miała ulicę Rokicińską, odstąpiła od realizacji zadania. Miesiąc później Katarzyna Mikołajec - zastępca dyrektora ds. inwestycji liniowych Zarządu Inwestycji Miejskich w Łodzi - informowała nas, że przedsiębiorstwo remontowe, które ostatecznie podjęło się roli wykonawcy, zadeklarowało, iż mimo opóźnionego startu przedsięwzięcia, jego finał nastąpi w planowanym początkowo terminie. Sfinalizowanie pierwszego etapu inwestycji - od ulicy Malowniczej w Łodzi do Gajcego - przewidziano w umowie na przełom listopada i grudnia 2018. Całość zakończyć się miała do końca tegorocznego sierpnia. Jednak już rok temu, we wrześniu, wykonawca wystąpił do ZIM z wnioskiem o zawarcie aneksu przedłużającego zakończenie pierwszego etapu budowy do końca kwietnia, a całości prac do końca listopada bieżącego roku.

ZIM aneks podpisał, ale odcinek między ulicami Malowniczą i Gajcego nadal nie jest udostępniony ogółowi podróżujących, a modernizacja fragmentu ulicy od Gajcego do granic naszej gminy jest w powijakach i gołym okiem widać, że nie zakończy się do końca listopada. Niedawno rzecznik prasowy ZIM Piotr Wasiak poinformował nas, że latem występująca w roli głównego wykonawcy firma z Piotrkowa przedstawiła wniosek o odroczenie zakończenia prac do... czerwca 2020 roku! Przeszkody w niedotrzymaniu odraczanego już przecież terminu to - według wnioskujących - przede wszystkim: wysoki poziom wód gruntowych występujących pod Rokicińską na odcinku od Gajcego do granicy Andrespola oraz konieczność skorelowania działań głównego wykonawcy z pracami prowadzonymi przez firmy, które w obszarze budowy działają od niego niezależnie.

W ZIM trwa właśnie analiza argumentów, jakimi wniosek o aneksowanie umowy został podparty. Niezależnie od tego, na jakie formalne ustępstwa zdecyduje się inwestor, musimy oswoić się z myślą, że - poruszając się między Andrespolem a Łodzią - prawdopodobnie jeszcze do późnej wiosny przyszłego roku korzystać będziemy musieli z objazdów. K.S.

Ciąg dalszy ze str. 1

Wybuch

Tragedia wstrząsnęła mieszkańcami gminy, zwłaszcza Janówki. Dzień po, siódmego października wieczorem, zebrała się rada sołecka. W porozumieniu z gminnym Ośrodkiem Pomocy Społecznej i Stowarzyszeniem Rozwoju Justynowa i Janówki ustalono, że na konto stowarzyszenia wpłacać będzie można pieniądze z przeznaczeniem na wsparcie poszkodowanych. OPS podjął się wydrukowania specjalnych ulotek i plakatów informujących o zainicjowanej akcji. Dyrektor ośrodka Zbigniew Piekarski zadeklarował, że choć poszkodowani nie są w gminie zameldowani, w przypadku gdyby zdecydowali się wystąpić do OPS o zapomogę finansową, mogliby na

nią liczyć. Prawo nie pozwala jednak na to, by w przypadku braku meldunku gmina mogła zaoferować pogorzelcom mieszkanie komunalne. Prowadząca nadal swój sklep pani Aleksandra - matka nieżyjącego desperata - powiedziała nam jednak, że nawet gdyby taka możliwość istniała, o mieszkanie komunalne by się nie ubiegała. Twierdzi, że są bardziej potrzebujący. Oni z mężem mają mieszkanie w Łodzi. Poza tym jej mieszkający za granicą brat, który przybył do Janówki po katastrofie, postanowił kupić siostrze mieszkalny kontener. Sąsiedzi natomiast obiecali pani Aleksandrze, że wyposażą go w niezbędne sprzęty. Z kolei jej mama - owdowiała w pierwszą niedzielę października pani Wanda - na drugi dzień po pożarze przeniosła się do użyczonego jej przez jednego z mieszkańców wsi niezamieszkałego domu. Kilka dni później, po wyjściu ze szpitala, dołączył do niej prawnuk Dominik. K.S.

Tunel i drogi

Kolejne drogi do remontu. Dzięki środkom z rządowego Funduszu Dróg Samorządowych w Andrespolu wyremontujemy ulice Bolesława Prusa i Stefana Czarnieckiego, a w Kraszewie biegnącą przez wieś Rokicińską. Z tych samych zasobów mamy nadzieję współfinansować przebudowę drogowej części tunelu pod torami na ulicy Brzezińskiej w Bedoniu oraz modernizację znacznej części nawierzchni na ulicy Głównej w Zielonej Górze.

Jedenastego września podpisana została z wojewodą umowa, mocą której z puli funduszu pokryjemy 80 procent nakładów na przyszłoroczną wymianę nawierzchni asfaltowej i budowę chodnika na ulicach Prusa i Czarnieckiego w Andrespolu. Oznacza to, że na wartość 853 tysiące złotych inwestycję pozyskaliśmy 682 tysiące. Również 80 procent środków - 310 tysięcy złotych - zgodnie z kolejną zawartą ostatnio umową dostaniemy na wymianę nawierzchni na drodze przez wieś w Kraszewie. Obie modernizacje realizowane będą w przyszłym roku.

O znacznie większe pieniądze chodzi w przypadku starań o wsparcie z Funduszu Dróg

Samorządowych budowy ponad trzystumetrowego odcinka drogowego pod przyszłym tunelem w Bedoniu. Jego drogowa część kosztować ma 12 milionów złotych. Zgodnie z porozumieniem z kolejarzami, kwota ta pozostaje do zapłaty przez powiat i naszą gminę. 9 milionów z tej puli przypada w udziale powiatowi i właśnie - w porozumieniu ze starostwem - w sprawie zasilenia tej części kosztów z rządowych zasobów wystąpiliśmy pod koniec sierpnia do wojewody. Czerpiąc wiedzę z obowiązujących dotąd praktyk, liczymy, że z budżetu państwa pokryjemy 80 procent dziewięćmilionowej puli. Według zapewnień, jakie usłyszeć można w Urzędzie Gminy, w przyszłym roku w Urzędzie Wojewódzkim złożymy wniosek o partycypację wojewody w pozostałej, trzymilionowej kwocie kosztów budowy drogowej części tunelu.

Dwa miesiące temu wystąpiliśmy także o rządowe wsparcie przebudowy dużej - prawie dwupółkilometrowej - części ulicy Głównej w Zielonej Górze. Chodzi o jej odcinek biegnący od ulicy Malowniczej w kierunku granicy sołectwa ze wsią Borowa. Przewidywana wartość tego projektu to 1 800 tysięcy złotych. Warto zaznaczyć, że ulica Główna od granicy z Justynowem do Malowniczej modernizowana będzie dopiero po zainstalowaniu w tym rejonie systemu kanalizacji. Przetarg na opracowanie dokumentacji projektowej tego systemu ogłoszony ma być w listopadzie, a do końca przyszłego roku dokumentacja ma być gotowa.

O tym, czy - wierzymy, że jest to jedynie pytanie stricte formalne - i ile pieniędzy dostaniemy z centralnego funduszu na Główną w Zielonej Górze i na tunel w Bedoniu dowiemy się najpóźniej wiosną przyszłego roku. K.S.

Z prac samorządu

Zgodnie z zapowiedzią sprzed miesiąca, prezentujemy dziś Państwu garść informacji na temat obrad zorganizowanej siedemnastego września XII sesji Rady Gminy oraz o tym, co wydarzyło się - lub wydarzy wkrótce - w czasie XIII sesji.

Wrześniowa sesja nadzwyczajna poświęcona była w całości finansom. W pierwszej z podjętych uchwał o 474 tysiące złotych - tak po stronie dochodów, jak i wydatków - zmieniono tegoroczny budżet gminy. Dochody zwiększyły się o 320 tysięcy złotych kary, jaką zapłaciła nam firma z dużym opóźnieniem instalująca kanalizację w Kraszewie; 144 tysiące wpłynęło do naszej kasy w postaci subwencji oświatowej na prace dydaktyczne i wyposażenie szkół; 10 tysięcy złotych z kolei to pozyskane z Urzędu Pracy pieniądze na wynagrodzenie pracowników zatrudnionych w gminie w ramach robót publicznych. Dzięki tym wpływom i zmniejszeniu o 160 tysięcy złotych zaplanowanych na ten rok wydatków na budowę Domu Seniora i o 229 tysięcy tegorocznych kosztów modernizacji Gminnego Ośrodka Kultury, radni mogli między innymi podjąć decyzję o zwiększeniu o 309 tysięcy złotych przewidywanych wydatków na modernizację dróg. 200 tysięcy można było wyasygnować na budowę w Kraszewie wiejskiej świetlicy i o taką samą kwotę dało się powiększyć pulę środków na rozbudowę gminnej kanalizacji.

Nadzwyczajny charakter sesji wynikał z konieczności szybkiego wprowadzenia zmian do regulaminu określającego wysokość oraz szczegółowe warunki wypłacania dodatków do wynagrodzenia zasadniczego nauczycieli. Czerpiąc z zapisów sejmowej ustawy, radni zdecydowali, że od września bieżącego roku nauczycielski dodatek za wychowawstwo w szkole wynosić będzie w gminie nie 150, a 300 złotych. Tyle samo do równego podziału dostanie każda dwójka opiekunów grup przedszkolnych. Oznacza to, że jeszcze w tym roku gminne koszty na oświatę wzrosną o 30 tysięcy złotych. Na marginesie warto wspomnieć, że na przykład w Łodzi wychowawcy przedszkolni dostawać będą w parze o 100 złotych mniej niż nasi.

Niewykluczone, że kiedy będziecie czytać Państwo te słowa, w Urzędzie Gminy trwać właśnie będą obrady XIII sesji samorządu. W momencie przygotowywania gazety do druku wiadomo było na pewno, że sesja październikowa odbędzie się w ostatnich dniach przedostatniego tygodnia miesiąca. Wiadomo było także, że radni i tym razem zajmą się dokonaniem zmian w tegorocznym budżecie oraz w obowiązującym dotąd systemie podatkowym. Bez większego ryzyka co do terminu podjętych uchwał stwierdzić należy, że w październiku tegoroczne dochody gminy zwiększą się o 291 tysięcy złotych rządowej subwencji na bieżące podwyżki płac nauczycieli, a wydatki o szacowane aktu-

alnie rzeczywiste koszty tych podwyżek. Nie wspólnego z analityczną brawurą nie będzie miało twierdzenie, że będą one większe od przekazanej nam kwoty z budżetu państwa.

Druga, ważna decyzja podjęta w październiku odnosi się do podatków. Nie dość, że - jak powiedział Benjamin Franklin - na tym świecie są one tak pewne jak śmierć, to nie ulega wątpliwości, że od pierwszego stycznia przyszłego roku stawki wszystkich wrosną u nas o 5 procent. Pamiętajcie przy tym należy, że opłaty podatkowe od budynków i gruntów, w których - i na których - prowadzona jest działalność gospodarcza, nie zmieniały się w gminie od sześciu lat. Gwoli sprawiedliwości zaznaczyć trzeba, że liderzy naszego samorządu nie poszli zbyt daleko. Po podwyżce od metra kwadratowego gruntu, na którym prowadzona jest działalność gospodarcza płacić będziemy 77 groszy. Dla porównania stawka obowiązująca do końca tego roku w Łodzi wynosi 93 grosze, w Czarnocinie 84 grosze, w Brójcach 87, a Nowosolnej 84 grosze. Inny przykład to należna w naszej gminie podstawowa stawka od metra kwadratowego budynku, w którym prowadzony jest biznes - po podwyżce wynosić ona będzie 20 złotych. W Łodzi, przed spodziewanymi podwyżkami, wynosi 23,47 zł, w Czarnocinie 21,33, w Brójcach 22,66, a w Nowosolnej 19,60 zł.

Podobnie rzecz się ma ze stawkami podatku od środków transportu - w segmencie aut od trzech i pół do pięciu i pół tony po podwyżce będzie ona u nas blisko dwieście złotych niższa niż przykładowo w Brójcach.

K.S.

Ważne telefony

URZĄD GMINY ANDRESPOL
95-020 Andrespol, ul. Rokicińska 126
tel./faks: 42 213 24 40

POLICJA - POSTERUNEK ANDRESPOL
tel. 42 213 20 07

ZAKŁAD GOSPODARKI KOMUNALNEJ
tel. 42 213 24 57, 535 526 367

GMINNA PRZYCHODNIA ZDROWIA
tel. 42 213 23 62

APTEKI:

- Na Skrzyżowaniu – Andrespol, Rokicińska 124, tel. 42 649 13 73
- Miętowa – Andrespol, Rokicińska 125, tel. 42 213 20 25
- Apteka Najlepsza dla Ciebie – Andrespol, Rokicińska 125 D, lok. D-1, tel. 42 647 00 51
- Apteka prowadzi zbiórkę leków przeterminowanych
- Apteka Sieciowa – Andrespol, Rokicińska 146, 42 307 02 50
- Dbam o Zdrowie – Andrespol, Projektowana 16, tel. 42 213 22 33
- Farm-Med – Justynów, Łódzka 37, tel. 42 236 23 31

„Apteka Sieciowa” w Andrespolu przy ul. Rokicińskiej 146 w dni powszednie jak i w święta pracuje przez całą dobę.



„W Centrum Polski”, miesięcznik gminy Andrespol. Wydawca: Gminna Biblioteka Publiczna w Andrespolu. Redaktor naczelny: Krzysztof Spychalski. ADRES REDAKCJI: Gminna Biblioteka Publiczna 95-020 Andrespol, ul. Rokicińska 125; telefon - dzięki uprzejmości sekretariatu Urzędu Gminy Andrespol - 42 235 27 11; e-mail: krzysztof.spychalski@andrespol.pl. Redakcja zastrzega sobie prawo skrótu materiałów nadesłanych i nie odpowiada za treść ogłoszeń płatnych. Skład, łamanie: Agencja Wydawnicza PAJ-Press. Druk: JW PROJEKT.

Z pozycji przyszłego premiera

Kampania wyborcza była dynamiczna. Ostra, bo toczyła się gra o tron. W demokracji to normalne, ale w Polsce - według Karola - grano chyba zbyt agresywnie. Wynik wyborów do Sejmu go nie zaskoczył. Do Senatu tak. Niemal wszyscy przewidywali, że partia rządząca także tam będzie miała przewagę. To pokazuje, jak dużą rolę odgrywa ordynacja wyborcza, sposób liczenia głosów. Po tym, co się stało, PiS nadal będzie w kraju rządziło, ale będzie mu to przychodzić trudniej. Senat ma szansę stać się izbą legislacyjnej zadumy, w której dłużej myśleć się będzie o ustawach. Zaskoczyła go także frekwencja. Liczył, że wyniesie jakieś pięćdziesiąt pięć procent, ale partie potrafiły zmobilizować swój elektorat. Ostre podziały społeczne zaktywizowały wyborców. I dobrze. Parlament - ale również rządzący - ma teraz większy społeczny mandat.

Karol Nowacki jest uczniem drugiej klasy liceum w Wiśniowej Górze. W ubiegłym roku, podczas zorganizowanego przez łódzkie Muzeum Tradycji Niepodległościowych konkursu z okazji 100-lecia polskiej niepodległości, w grupie licealistów zajął trzecie miejsce w województwie. W trzeciej klasie gimnazjum był laureatem konkursu przedmiotowego wiedzy o społeczeństwie. Wśród trzynastu triumfatorów przeprowadzonego przez Kuratorium Oświaty współzawodnictwa był szósty. Jego wynik z testu to 86,6 procent. Przyjął to ze spokojem, bo uzyskany rezultat obrazuje - jak sądzi - jego rzeczywisty poziom wiedzy. Program drugiej licealnej chłopiec realizuje z rozszerzonym zakresem lekcji historii. Jego dziadek Witold był nauczycielem tego przedmiotu. To on zainteresował Karola historią. Dużo mu o niej opowiadał. Pochodził z regionu koneckiego, miał więc o czym snuć opowieści, choćby o Hubalu... Historia według naszego licealisty jest ciekawsza od wos. Daje podstawy do wiedzy o społeczeństwie. To ciąg przyczynowo-skutkowy, który pozwala zrozumieć, dlaczego jesteśmy w takim miejscu, w jakim jesteśmy. Nasz laureat twierdzi, że w jego wieku jest spore grono rówieśników, dla których te sprawy są ważne. Przyznaje jednak, że wśród nastolatków większy jest nurt historycznych ignorancji. Młodzi chcieliby naprawić świat, ale nie wiedzą jak.

Siedemnastolatek z Wiśniowej Góry zgadza się z Winstonem Churchillem, który powiedział, że demokracja jest najgorszą formą rządu, jeśli nie liczyć wszystkich innych form, których próbowano od czasu do czasu. Eksperymenty Hitlera czy Stalina nie okazały się lepsze.

W Korei Północnej też nie są. Patrząc przez pryzmat polityki, sytuacja w kraju Karolowi się nie podoba. Najbardziej to, że ważne dla społeczeństwa sprawy - zagadnienia związane z aborcją na przykład - w publicznej dyskusji wykorzystywane są do walki politycznej. Nie podoba mu się wszechobecny hejt. W Internecie wydaje się wyroki na ludzi, którzy później okazują się niewinni. Są jednak i pozytywne - zasadnicze, że w ogóle mamy w Polsce demokrację, że możemy wpływać na to, kto nami rządzi i że nikt nas nie pałuje. Że nie ma Wielkiego Brata, który wobec społeczeństwa stosuje przymus bezpośredni. Partia rządząca musi uwzględniać społeczne protesty. Na przykład kobiet, które organizując „marsze czarnych parasolek”, zapobiegły zmianom w prawie.

Najładniejsza demokracja według Karola jest w Szwajcarii - każdy ma w domu pistolet i tabliczkę słodkiej czekolady. A tak serio, Szwajcaria najbardziej mu się podoba, bo jest tam demokracja bezpośrednia. Taka forma rządów powinna być zdaniem chłopca w Polsce rozszerzona. Zasadnicze, ważne dla ludzi sprawy należałoby rozstrzygać właśnie w referendum. Nasza konstytucja to jednak ogranicza. Stanowi, że referenda są ważne, jeśli frekwencja wynosi więcej niż pięćdziesiąt procent.

Dzisiejszy drugoklasista chce studiować prawo. Myśli też o aktywnym udziale w polityce. Od dawna usiłuje wyobrazić sobie w tym świecie siebie. Na razie intensywnie działa na terenie szkoły. W dalszej kolejności widzi się w radzie gminy, później powiatu, a dalej - w parlamencie. Nie interesuje go czysta partyjność. Raczej społecznikostwo i dopiero w drugim planie polityka partyjna. Polityk działać powinien dla społeczeństwa, nie dla partii. W wyborach samorządowych Karol wystartuje jeszcze podczas studiów.

Karol Nowacki jest dobrym uczniem, dla którego nauka jest przyjemnością. Jeśli jakiegoś przedmiotu nie lubi, nie będzie się go uczył tylko dlatego, żeby mieć pięć. Nie jest kujonem. Interesuje się muzyką, jest fanem konkursów Eurowizji. Kiedy w maju z kolegami ze szkoły był na Erasmusie w Rumunii, w jego pokoju był „klub Eurowizji”. Fascynuje go informatyka, grafika komputerowa. Współorganizuje szkolne imprezy okolicznościowe, na które przygotowuje multimedialne prezentacje. Współprowadzi uczniowski radiowęzeł i do niedawna współredagował nieistniejącą już szkolną gazetkę. Prowadził w niej cykl „Polskie drogi do wolności”.

479 - Tomasz Trela z KW Sojusz Lewicy Demokratycznej. Warto dodać, że startująca w wyborach z tej listy nasza radna Patrycja Melaniuk otrzymała 191 głosów;

268 - Tomasz Grabarczyk z KW Konfederacja Wolność i Niepodległość;

169 - Ewa Gładysz z KW Polskie Stronnictwo Ludowe.

Wśród kandydatów na senatorów najwięcej spośród nas - 3 076 osób - zagłosowało na Marka Markiewicza z KW Prawo i Sprawiedliwość, drugie miejsce w tym rankingu - z 2 611 głosami - zajął startujący niezależnie Krzysztof Kwiatkowski, a trzecie Małgorzata Niewiadomska-Cudak, która uzyskała 1 867 głosów.

Z okręgu wyborczego numer 9 - obejmującego Łódź oraz powiaty łódzki wschodni i brzeziński - z listy KW Prawo i Sprawiedliwość posłami zostali: Waldemar Buda, Piotr Gliński, Włodzimierz Tomaszewski, Zbigniew Rau. Z listy KKW Koalicja Obywatelska PO .N IPL Zieloni: Tomasz Zimoch, Krzysztof Piątkowski, Iwona Śledzińska-Katarasińska, Małgorzata Niemczyk. Mandaty poselskie z listy KW Sojusz Lewicy Demokratycznej obejmą z kolei: Tomasz Trela oraz Hanna Gill-Piątek.

Senatorem z jednomandatowego okręgu wyborczego numer 24, który swym zasięgiem obejmował także naszą gminę, został Krzysztof Kwiatkowski. K.S.

Współpraca Elżbieta Ciesielska

Profesor Ilona Janowska, która uczy chłopca historii i w gimnazjum przygotowywała go do kuratorskiego konkursu, twierdzi, że do aktywności motywuje Karola ciekawość świata. Często wciąga ją w rozmowy o tym, co dzieje się w Polsce i świecie. Podczas przerw podchodzi i pyta: - A czy słyszała pani, że... Profesor Janowska ma nadzieję, że to nie tylko młodzież - fascynacja. Kiedy Karol zostanie premierem, ona będzie ministrem oświaty. Tak się umówili. K.S.



Karol zgadza się z Winstonem Churchillem, który powiedział, że demokracja jest najgorszą formą rządu, jeśli nie liczyć wszystkich innych form, których próbowano od czasu do czasu.

Śmieciowe prawo

Nie można zjeść ciastka i mieć ciastko - albo zaakceptujemy konieczność segregowania odpadów i także poprzez recykling nauczymy się chronić środowisko, albo - tonąc w zmieszanych śmieciach - zatrujemy je do reszty. Nie ma lekki. Uchwalona w lipcu, obowiązująca od szóstego września znowelizowana ustawa śmieciowa wprowadza szereg restrykcji. Także na samorządy. Problem jednak w tym, czy i jak ich organy zdołają sprostać nałożonym na siebie obowiązkom i czy w ogóle jest to możliwe?

Od miesiąca segregowanie śmieci jest w Polsce obowiązkowe. Ci, którzy odpadów nie będą segregować, ponosić mają za ich odbiór opłaty podwyższone. Według ustawy rady gmin - także nasza - ustala ich wielkość na poziomie nie niższym niż dwukrotność poziomu podstawowego i nie wyższym niż jego czterokrotność. Problem jednak w tym, kto - jakim wysiłkiem i za jakie pieniądze - efektywnie kontrolować będzie właścicieli gospodarstw, w których mimo ustawowego nakazu odpadów się nie segreguje. Karną, podwyższoną opłatą nakładać mają na nich urzędy miast i gmin. To one uruchamiać będą musiały całą procedurę karno-administracyjną, której efektem może być skuteczne nałożenie karnych opłat. Mimo iż ustawodawca założył, że sprawdzaniem sposobu obchodzenia się przez nas ze śmieciami zajmować się mają odbierające je firmy, to przecież obowiązek stosowania podwyższonych opłat spoczywa na organach wykonawczych samorządów. Co za tym idzie, muszą one dysponować własną dokumentacją

dowodową. Który z urzędników zechce jednak grzebać w pojemnikach ze śmieciami, by rzecz udokumentować zdjęciowo? Poza tym, kara każdorazowo zastosowana może być za konkretne przewinienie, a nie z góry orzeczone na długi czas za przewidywane grzeszki. Ilu zatem trzeba „kontrolerów”, by co miesiąc sprawdzać wątpliwe przypadki? Do momentu wprowadzenia nowych przepisów w naszej gminie było około trzysta gospodarstw domowych, w których - zgodnie ze złożonymi deklaracjami - odpady nie są segregowane. Czy teraz będą?

Wprowadzona ustawa niesie ze sobą i inne wątpliwości. Gminy nie będą już mogły ryczałtowo rozliczać się z firmami odbierającymi śmieci. Po wejściu w życie nowego prawa strony co miesiąc robić to będą na podstawie wielkości masy odpadów przekazanych do przetworzenia. I znów - w jaki sposób gminy będą to mogły sprawdzać? Inny problem to wprowadzony zakaz współfinansowania kosztów odbioru odpadów z budżetów gmin. Oznacza to wzrost stawek dla indywidualnych gospodarstw i brak możliwości jakiegokolwiek reakcji na to ze strony samorządów.

Nie jest jednak tak, że potrafimy jedynie utyskiwać i stawać okoniem wobec globalnej konieczności ochrony środowiska. Do tych podszytych wątpliwościami refleksji dodajmy zatem informację, że zgodnie z nowym prawem ci z nas, którzy zdecydują się kompostować odpady bio, w śmieciowej opłacie liczyć będą mogli na ulgę. A reszta gminnej społeczności? Zrobi chyba najlepiej jeśli zaakceptuje starą rzymską formułę o twardym, ale obowiązującym prawie. Kto wie, może doczekamy się kolejnej nowelizacji...? K.S.

REKLAMA



**REMONT
STUDIO**

FARBY TYNKI NARZĘDZIA KLEJE

Wszystko czego potrzebujesz gdy się remontujesz!

KRASZEW, UL. ROKICIŃSKA 54
TEL. 723 666 060 / biuro@remontstudio.pl

- Farby akrylowe, lateksowe, ceramiczne
- Mieszalnik farb i tynków zewnętrznych
- Włoskie tynki dekoracyjne
- Impregnaty do drewna, farby do metalu
- Artykuły malarskie
- Narzędzia
- Systemy zamocowań, wkręty, śruby
- Gipsy, szpachle akrylowe
- Kleje, fugi, silikon
- NOWOŚĆ - Panele elewacyjne - forma deski

ZAWSZE atrakcyjne ceny i rabaty



WYBORY

W wyborach parlamentarnych daliśmy wyraz obywatelskiej dojrzałości. W niedzielę, trzynastego października do urn poszło w gminie 69,08 procent uprawnionych do głosowania - 7 692 osoby na 11 134 uprawnione. Wypada przypomnieć, że frekwencja w kraju była niższa i wyniosła 61,74 procent.

Najwięcej głosów - 3 123, tj. 40,6 procent ogółu - oddaliśmy na kandydatów z listy KW Prawo i Sprawiedliwość. Kolejne miejsca przypadły w udziale kandydatom z list:

KKW Koalicja Obywatelska PO .N IPL Zieloni - 2 136 głosów, tj. 27,77 procent wszystkich oddanych;

KW Sojusz Lewicy Demokratycznej - 1 275 głosów, tj. 16,57 procent;

KW Konfederacja Wolność i Niepodległość - 597 głosów, tj. 7,76 procent;

KW Polskie Stronnictwo Ludowe - 491 głosów, tj. 6,38 procent.

70 głosów - 0,91 procent - było w gminie nieważnych.

Z list poszczególnych komitetów wyborczych najwięcej głosów u nas dostali:

1 258 - Waldemar Buda z KW Prawo i Sprawiedliwość;

912 - Tomasz Zimoch z KKW Koalicja Obywatelska PO .N IPL Zieloni;



Koncert jakich mało



Już dawno nikt nie porwał za sobą widowni Gminnego Ośrodka Kultury tak, jak dwudziestego piątego września udało się to artystom uczestniczącym w spektaklu „Muzyka wielu kultur - spotkanie ze słowiańską gwiazdą”. Reżyser widowiska, jego konferansjer i jeden z solistów baryton Krzysztof Gwiazda, koncertująca po całym świecie sopranistka Anna Cymmerman oraz złożony z muzyków łódzkiej Akademii Muzycznej, tamtejszej filharmonii, a także Teatru Muzycznego i opery zespół instrumentalny „BognaBand” potrafili sprawić, że publiczność - rytmicznie klaszcząc i w refrenach wspomagając artystów swym śpiewem - stała się współtwórcą pełnego radości koncertu.

Finansowane w ramach tegorocznego Budżetu Obywatelskiego Województwa Łódzkiego widowisko podzielone było na dwie części. W pierwszej, mający na swoim koncie blisko sześćset kompozycji Krzysztof Gwiazda prezentował własne piosenki ze słowami Adama

Mickiewicza, Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego, a także współczesnego polskiego poety i podróżnika Krzysztofa Cezarego Buszmana. Już w trakcie drugiej z nich niemal pełna sala widowiskowa w Wiśniowej Górze rozbrzmiewała współbrzmieniami z muzyką i śpiewem oklaskami. Już na początku imprezy okazało się, że prowadzący ją śpiewak ma z publicznością wprost kreatywny kontakt - że potrafi stworzyć relację budującą promienny klimat eventu. Refren jego brawurowo wykonanej „Marietty” - jeszcze jednej własnej kompozycji Gwiazdy od słów Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego - śpiewali dosłownie wszyscy.

W takiej atmosferze w pierwszej części spektaklu Anna Cymmerman zaproponowała słuchaczom niezwykle wysublimowane wokalne interpretacje międzywojennych szlagerów Hanka Ordonówny: „Miłość Ci wszystko wybaczy” Henryka Warsa ze słowami Juliana Tuwima oraz - tych samych autorów - „Na pierwszy

znak”. Po obu tych wykonaniach publiczność na moment jakby zamarła, po czym w sali GOK rozległa się feeria braw. Związana z Teatrem Wielkim w Łodzi - współpracująca z warszawską Operą Narodową, gdańską Operą Bałtycką i bydgoską Operą Nova - artystka od dawna ujmuje swym kunsztem słuchaczy na całym świecie - w Australii, Austrii, Belgii, Chinach, Danii, Holandii, w Niemczech i w Stanach Zjednoczonych. Jej wokalne prezentacje oklaskiwali mogli mieszkańcy: Los Angeles, Chicago, Odessa, Sydney, Zagrzebia. W dwa tysiące ósmym roku - podczas koncertu towarzyszącego igrzyskom olimpijskim - także Pekinu. Wszędzie tam - również u nas w Wiśniowej Górze - pani Anna potrafiła ująć publiczność czymś jeszcze. Najbardziej powściągliwie starał się to nazwać kiedyś dyrektor artystyczny Festiwalu im. Jana Kiepury w Krynicy Bogusław Kaczyński. Po jednym z występów śpiewaczki na tej imprezie powiedział: „Na pierwszym miejscu stawiam

jej walory artystyczne, ale również walory... wizualne”. Kto pod koniec września był w GOK, wie, co wielki animator kultury miał na myśli.

Przerwa między częściami koncertu, podczas której wokaliści mogli chwilę odpocząć - a pani Anna także zmienić kreację - nie była dla publiczności czasem straconym. Mający w swym repertuarze kompozycje sakralne, patriotyczne, koledy, utwory operowe, operetkowe, musicalowe oraz piosenki estradowe - posiadający za sobą ponad dwieście koncertów w salach filharmonii, domach kultury, a także kościołach - muzycy „BognaBandu” w antrakcie bawili słuchaczy muzycznymi zgadywankami. W atmosferze wspólnej zabawy zgromadzeni mieli szansę odgadnąć, które z prezentowanych przez instrumentalistów taktów pochodzą z „Reksia”, które z „Domowego przedszkola”, a które wreszcie z „Koziołka Matołka”.

Takie właśnie muzyczne igraszki były znakomitym wstępem do drugiej odsłony imprezy. W jej trakcie niemal na godzinę koncert zamienił się we wspólne śpiewanie utworów biesiadnych. Było więc: „W zielonym gaju”, „Pije Kuba do Jakuba”... Była przepięknie intonowana przez Annę Cymmerman „Jarzębina czerwona” oraz - na koniec - zaśpiewane przez nią w duecie z Krzysztofem Gwiazdą „Upływa szybko życie”. Dużo szybciej upłynął czas koncertu. Nadchodząca modernizacja GOK wydłuży perspektywę zaistnienia w Wiśniowej Górze kolejnego wydarzenia artystycznego na poziomie choćby zbliżonym do tego, z jakim mieliśmy przyjemność obcować w ośrodku pod koniec września. Mówi się trudno - poczekamy. Tym chętniej, że nowy GOK to nowe możliwości - także akustyczne - a dla jego szefostwa nowe zobowiązania. K.S.

Unia, marzenia i książki

Tegoroczna, czwarta już edycja szkolnej - tym razem „europejskiej” - „Nocy bibliotek” w Justynowie kipiała dobrą energią oraz wielością pomysłów i zabawowych propozycji. Czwartego października w tamtejszej podstawówce odbyła się adresowana do uczniów klas młodszych impreza popularyzująca czytelniczo i wiedzę o krajach Unii Europejskiej.

Przedwieczorne spotkanie z książką i europejską kulturą rozpoczął pięknie odśpiewany przez widoczny na zdjęciu chór czwartoklasistek unijny hymn - „Oda do radości”. Dalej było równie wytwornie - na zaaranżowanym na szkolnym korytarzu miniwidowisku odbył się „międzynarodowy” pokaz mody. Wśród wielu propozycji, w efektownym show zaprezentowały się przebrana za najprawdziwszą Rosjankę Amelka oraz Natalka, której strój swą symbo-



liką odwoływał się do kultury Turcji. Europejskie, unijne treści niósł w sobie kolejny projekt tego wieczoru „Kulturalne i kulinarne podróże po wybranych krajach UE”. Kilka lekcyjnych sal przybrało w związku z tym wystrój mający przywoływać rzeczywistość krajów zrzeszonych w unii. Były sale: portugalska, włoska, francuska, w której można się było delektować pysznym serem i małżami. Oczywiście także polska ze świeżutkim chlebem ze smalcem i jabłkami.

Właśnie w klasie udekorowanej polskimi barwami odbyły się przystosowane do możliwości małych odbiorców komputerowe prezentacje na temat kultury, historii i teraźniejszości niektórych krajów Europy. Na justynowskiej imprezie przed dziecięcym audytorium wystąpiła nawet pani adiunkt z katedry Filologii Słowiańskiej Uniwersytetu Łódzkiego Steliana Aleksandrova, która małym słuchaczom opowiedziała o Bułgarii.

Ważne, że podczas tego popołudnia i wczesnego wieczoru w tym roku nikt z dorosłych swymi opowieścia-

mi dzieci nie nudził. Interesująco było nie tylko podczas komputerowych pokazów, ale także w czasie spotkania ze skierniewicką pisarką Jagodą Michalak, autorką książki dla dzieci „Wyspy Koralowe”. Małych, zasłuchanych w jej słowa justynowian pani Jagoda przekonywała, że warto czytać książki i podążać śladami swych marzeń.

Przy sprawnym wykonawstwie głównych realizatorek eventu: Karoliny Pilarskiej ze szkolnej biblioteki i Julity Kramek z filii GBP w Justynowie, dzięki organizacyjnemu wsparciu doktor nauk humanistycznych UL, mieszkanki naszej gminy Aliny Brzuski-Kępy justynowska „Noc bibliotek” tym razem okazała się strzałem w dziesiątkę. K.S.



Porcja szczęścia

Pierwszy tegoroczny koncert II Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Organowej i Kameralnej Musica Perpetua okazał się tchnieniem sztuki przenoszącym słuchaczy w przestrzeń duchowego piękna. Dwudziestego drugiego września w andrespolskim kościele muzykę różnych epok i krajów prezentowali: Magdalena Hudzieczek-Cieślak - sopran, Agata Piotrowska-Bartoszek - obój, Ewelina Agata Zawisłak - flet oraz holenderski organista Anton Doornhein. Choć w programie koncertu instrumenty i głos śpiewaczki brzmiały w różnorodnych konfiguracjach, to połączone były jednym wspólnym wątkiem - artyzmem melodii.

Już na początku imprezy słuchacze obdarowani zostali dwoma przepięknymi fragmentami pochodzącymi z dużych dzieł wokálně-instrumentalnych niemieckich mistrzów - z romantycznego oratorium „Paulus” Feliksa Mendelssohna i z barokowego „Magnificat” Jana Sebastiana Bacha. Sąsiedztwo utworów tych dwóch kompozytorów nie było przypadkowe. Genialna twórczość Bacha stała się bowiem jednym z filarów późniejszych dokonań Mendelssohna, tak w jego muzyce organowej, jak i oratoryjnej. W skomponowanym w tysiąc osiemset trzydziestym szóstym roku potężnym oratorium „Paulus” Mendelssohn posłużył się identycznym modelem konstrukcji dzieła jak lipski kantor. Tak jak on wplótł w nie chorałowe melodie. Współczesnicząc w wykonaniu utworów obu mistrzów, Magdalena Hudzieczek-Cieślak miała sposobność uraczyć słuchaczy najprawdziwszym wokálnym kunsztem.

Dokonane przez rosyjskiego kompozytora Władimira Wawilowa w latach siedemdziesiątych XX wieku opracowanie maryjnego tekstu - pozdrowienia anielskiego - „Ave Maria” przeniosło zgromadzonych w świat sztuki współczesnej. Ta ujmująca, romantyczna w swym charakterze muzyka w nastroju okazała się bliska kolejnemu z prezentowanych w kościele utworów. Słynnemu tematowi „Obój Gabriela” Ennio Morricone z nakręconego w tysiąc dziewięćset osiemdziesiątym szóstym roku filmu „Misja”. Morricone, jak wiadomo, to specjalista w tworzeniu przepięknych melodii - tego, co w trakcie wrześniowego koncertu jawiło się jako kluczowe.

Andrespolski festiwal w swojej nazwie odnosi się do muzyki organowej. Nic zatem dziwnego, że ramy drugiej części spektaklu utworzyły dwie solowe kompozycje organowe Percy'ego Eastmana Fletchera, brytyjskiego kompozytora



i dyrygenta przełomu XIX i XX wieku. Obydwie napisane zostały w tym samym - tysiąc dziewięćset piętnastym - roku, ale pokazują różnorodne oblicza i możliwości największego z muzycznych instrumentów. Pierwsza - „Fountain Reverie” - to bardzo malarski, impresjonistyczny wręcz obraz szmerzącej wody, z kolei finałowa - „Festival Tocatta” - odwołuje się do znakomitej tradycji koncertów organowych z ich popisowym repertuarem. Z mistrzowską wirtuozerią, bez słów, opowiedział nam o tym organista Anton Doornhein.

Nastój spokoju - płynącej z głębi sztuki łagodności, czym zakończyła się pierwsza połowa muzycznego eventu - towarzyszył również drugiej części wieczoru. Po organowym preludem trójka instrumentalistów zaprezentowała

melodyjny utwór współczesnej kompozytorki i pianistki Shao Suan Low. Młoda artystka z Singapuru w komentarzach do własnej twórczości deklaruje wręcz, że poprzez melodyjną muzykę chce dawać ludziom emocjonalny oddech i porcję szczęścia. Jej zagrane w Andrespolu „Sweet Dreams” to utwór przywołujący na myśl leżące na rozświetlonej łące człowieka i jego marzenia o idealnym życiu. Nastrój takiego właśnie błogostanu znakomicie zdołały wyrazić połączone barwy oboju i fletu. Agata Piotrowska-Bartoszek oraz Ewelina Agata Zawisłak swą grą potrafiły wprowadzić słuchaczy w obszar kolorowych mirażów z pogranicza jawy i snu.

Do podobnych pastoralnych klimatów setki lat wcześniej odwołał się także dziewiętnastoletni Wolfgang Amadeusz Mozart, pisząc w tysiąc siedemset siedemdziesiątym piątym roku dzieło „Król Pasterz”. Zgodnie ze stylistyką XVIII-wiecznej opery, partie głównych męskich bohaterów często powierzano wówczas dysponującym bardzo wysokimi głosami kastratom. Obecnie arie te - tak jak w przypadku prezentowanej we wrześniu w Andrespolu „Dein bin ich” - wykonywane są przez sopranistki. Ku zachwytowi słuchaczy i w tym utworze Magdalena Hudzieczek-Cieślak wzniosła się na wyżyny wokálnego arcyzmu.

Nasz festiwal nie byłby tym, czym jest, gdyby w jego repertuarze znaczącej roli nie odgrywały kompozycje modlitewne. Dwie z nich

weszły w skład utworów prezentowanych również w drugiej części relacjonowanego koncertu. „Ave Maria” polskiego kompozytora muzyki filmowej Michała Lorenca - twórcy ścieżek dźwiękowych do takich filmów jak „Psy” czy „Złoto dezerterów” - oraz „The Prayer Perfect”, jak swoją kompozycję nazwał amerykański twórca pierwszej połowy XX wieku Oley Speaks, to utwory, które włączając mają wiernych w mu-

zyczne spotkanie ze Słowem Bożym.

Musica Perpetua kolejny raz okazuje się być przedsięwzięciem artystycznym wysokich lotów, które ma szansę na stałe zaistnieć w krajobrazie kulturalnym naszej gminy. Dzięki determinacji oraz powadze, z jaką do festiwalu odnoszą się jego pomysłodawcy i twórcy - Ewelina Agata Zawisłak oraz ksiądz proboszcz Marian Górka - mamy szansę na żywo obcować ze światowym dziedzictwem muzyki kameralnej i organowej. Jak widać na jednym z prezentowanych zdjęć, wspólnie z muzykami cieszyć się klimatem prawdziwej sztuki.

K.S., współpraca Elżbieta Stępnik

Powiew muzycznej gracji

Profesja i talent wylaniające się z każdej wybrzmiałej nuty - tak można podsumować wieczór muzyczny, jaki czwartego października odbył się w Gminnym Ośrodku Kultury. W pierwszy piątek mijającego miesiąca na scenie w Wiśniowej Górze wystąpiły dwie indywidualności światowej muzyki kameralnej - jeden z najwybitniejszych polskich wiolonczelistów, laureat pierwszej nagrody na V Międzynarodowym Konkursie Muzycznym im. Nicanora Zabalety w San Sebastian w Hiszpanii Tomasz Strahl oraz wyróżniona pianistka, laureatka drugiej nagrody na III Concorso Pianistico Internazionale „Andrea Baldi” we włoskiej Bolonii Agnieszka Przymek-Bryła.

Ten niepowtarzalny wieczór zainicjowała Melodia Ges-dur Ignacego Jana Paderewskiego, oczywiście w transkrypcji na wiolonczelę i fortepian. Interpretacja tego utworu była zapowiedzią wirtuozerii, jaką artyści ofiarowali słuchaczom w dalszej części koncertu. W pierwszej jego odsłonie ze sceny popłynęły dźwięki utworów Fryderyka Chopina. Zaskakująco pięknie zabrzmiały zagrane na fortepianie i wiolonczeli

dwie etiudy tego kompozytora - E-dur opus 10 numer 3 i Cis-moll opus 25 numer 7 - w transkrypcji Friedricha Grützmachera i Aleksandra Głazunowa. Jeżeli ktoś do tej pory uważał, że Chopin i fortepian to jedność, której się nie da rozdzielić, w październikowy wieczór w Wiśniowej Górze mógł się przekonać, iż muzyka tego kompozytora brzmi również wyjątkowo, kiedy wypływa spod palców tak znakomitego artysty, jakim jest Tomasz Strahl. Po tym popisowym występie chwilę oddechu dla wiolonczelisty wypełniła Agnieszka Przymek-Bryła. W GOK znów zabrzmiał Chopin - pianistka brawurowo wykonała jego Etiudę c-moll opus 10 numer 3 - zwaną Rewolucyjną - dwa mazurki oraz Nokturn cis-moll Lento con gran espressione.

Mimo że duet wiolonczeli z fortepianem nie jest tak częsty jak ten, w którym fortepianowi towarzyszą skrzypce - lub odwrotnie - wiolonczeliści na brak literatury kameralnej narzekać nie mogą. Romantyzm to okres erupcji muzycznych propozycji przeznaczonych do wykonania przez zespół wiolonczela-forte-pian. Powstały wówczas sonaty kameralne na wiolonczelę autorstwa

Fryderyka Chopina, Feliksa Mendelssohna, Johanna Brahmsa, Edwarda Griega i Siergieja Rachmaninowa.

Choć podobnie jak we wszystkich zespołach z udziałem fortepianu, ten ostatni ma tendencje do dominowania, to intensywny dźwięk wiolonczeli przebija się w takich duetach łatwiej niż delikatne brzmienie skrzypiec. Podczas koncertu w naszym ośrodku kultury mogliśmy się więc delektować także dźwiękami dwóch utworów napisanych przez wybitnych rosyjskich kompozytorów okresu romantyzmu - Siergieja Rachmaninowa i Piotra Czajkowskiego. Sonata wiolonczelowa Rachmaninowa jest chyba jego najwybitniejszym utworem kameralnym. Najwspanialszym, a zarazem ostatnim. Powstała w czasie, kiedy kompozytor przeżywał poważny kryzys psychiczny po prawdziwej klęsce, jaka stała się jego udziałem w tysiąc osiemset dziewięćdziesiątym siódmym roku podczas prawykonania napisanej przez niego I Symfonii d-moll.

Dziś sonata ta stanowi żelazny punkt repertuaru wszystkich wiolonczelistów. Partia fortepianowa tego dzieła wymaga wspaniałego muzycznego partnerstwa. Trudności w jej wykonaniu nie ustępują tym, które niesie z sobą wiele solowych dzieł Rachmaninowa na

forte-pian. Z sonaty wiolonczelowej podczas koncertu w GOK usłyszeliśmy dwie ostatnie części - Andante i Allegro mosso. Dalej było równie pięknie - artyści zaprezentowali Pezzo capriccioso opus 62 Piotra Czajkowskiego. Z każdym kolejnym utworem na scenie wzrastało muzyczne napięcie, by wreszcie swój punkt kulminacyjny osiągnąć podczas wykonania siedmiu hiszpańskich pieśni ludowych Manuela de Falla. Ta żywiołowa muzyka silnie poruszyła zgromadzoną publiczność. Była to jednak ostatnia pozycja w przygotowanym na ten wieczór repertuarze. Publiczność czuła niedosyt i... wyklaskała bis! Wówczas ze sceny popłynęły fascynujące, urokliwe, magnetyzujące dźwięki jednego z najpiękniejszych utworów napisanych na wiolonczelę i fortepian. Oczywiście chodzi o miniaturę „Łabędź” Camille'a Saint-Saënsa, o jeden z czternastu utworów z jego cyklu „Karnawał zwierząt”.

Wyśmienity koncert, po którym publiczność miała okazję porozmawiać z artystami i zrobić pamiątkowe zdjęcia, odbył się w ramach organizowanego przez Polski Impresariat Muzyczny cyklu „Z klasyką przez Polskę”. Patronem przedsięwzięcia jest minister kultury i dziedzictwa narodowego.

Małgorzata Kopczyńska-Żeno



Rozmowa ze Zbigniewem Piekarskim, dyrektorem gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej

Z myślą o seniorach

„W Centrum Polski”: - Mocą sierpniowej decyzji Rady Gminy nowo wybudowany Dom Seniora stał się częścią struktury OPS, a Pan - dotąd kierownik ośrodka - zyskał rangę dyrektora. Co zmieniło to w Pana pracy?

Zbigniew Piekarski: - Poza nazwą stanowiska niewiele. W Domu Seniora przez najbliższe lata kontynuowane będą zajęcia w ramach realizowanego już od sierpnia ubiegłego roku w siedzibie Gminnego Ośrodka Kultury programu Centrum Usług Społecznych „Wisienka”. Środowiskowy Dom Samopomocy w Justynowie pozostaje w strukturze kierowanego przeze mnie ośrodka, a i podstawowe funkcje OPS nie ulegają zmianie. Niezależnie od tego, czy jego szef zajmuje nominalnie stanowisko kierownika czy dyrektora, mamy co robić. Dziś różnorodnymi formami pomocy społecznej otaczamy czterysta trzydzieści dwie osoby. Budżet ośrodka to osiemnaście milionów złotych rocznie.

- Opieką społeczną zajmuje się Pan od blisko trzydziestu lat... Nieco ponad czterystu podopiecznych - w porównaniu z innymi gminami dużo to czy mało?

- Mało. Ciekawie wygląda to zwłaszcza w ujęciu diachronicznym. O skutkach zachodzących w kraju przemian, ale i o zaradności mieszkańców naszej gminy świadczy fakt, że kiedy w dwa tysiące szesnastym roku obejmowałem swoje stanowisko, ośrodek w Andrespolu wspierał siedemset pięćdziesiąt osób.

- Zatrzymajmy się przy Domu Seniora. Na zainicjowany pod koniec września proces naboru na stanowisko kierownika tej placówki zgłosiło się sześciu kandydatów. Kiedy poznamy wybraną osobę, by szczegółowo porozmawiać z nią o zadaniach i roli, jaką w gminnej społeczności podejmie kierowana przez nią instytucja?

- Jeśli nie zdarzy się nic szczególnego, w momencie gdy ten wywiad dotrze do rąk czy-

telników, kierownik Centrum Aktywności 60+ Dziennego Domu Seniora - bo tak brzmi pełna nazwa jednostki, o której rozmawiamy - będzie wybrany. Warto jednak już dziś zaznaczyć, że zakres jego obowiązków zdeterminowany zostanie faktem, iż do końca dwa tysiące dwudziestego drugiego roku w nowej placówce przy ulicy Ceramicznej prowadzone będą zajęcia drugiej edycji finansowanego ze środków unijnych, dedykowanego seniorom programu „Wisienka”. Jeśli w procesie naszych uzgodnień z Powiatowym Centrum Pomocy Rodzinie nie pojawią się jakieś nowe, niespodziewane elementy, od przyszłego roku przez kolejne trzy lata w realizowanym przez nas wspólnie z powiatem programie uczestniczyć będzie trzydziestu seniorów.

- Uporządkujmy - rok temu, kiedy rozpoczęła się pierwsza edycja programu, startowało w nim dwudziestu uczestników. Za pół roku, z końcem czerwca, pierwszą edycję „Wisienki” kończyć będzie już trzydziestu seniorów. W dwa tysiące dwudziestym roku także trzydziestu funkcjonować będzie w drugiej edycji...

- Dokładnie tak. Pierwszą z edycji kończyć będzie o dziesięć osób więcej niż ją zaczynało, bo udział tej dodatkowej dziesiątki w zajęciach sfinansowany został ze środków własnych gminy. A co do drugiej edycji - zgodnie z założeniami programu, docelowo środki unijne pozwolą na objęcie nią nie dwudziestki - jak to miało miejsce dotychczas - a trzydziestki uczestników. Po drugie, przez pierwsze półrocze przyszłego roku w Domu Seniora prowadzone będą zajęcia obu edycji jednocześnie. Dodać przy tym należy, że ze względów lokalowych i organizacyjnych w tym czasie w drugiej edycji

programu udział brać będzie jedynie dziesiątka uczestników. Kolejna dwudziestka dokooptowana zostanie w połowie przyszłego roku.

- Co składać się będzie na program drugiej edycji i kiedy rozpocznie się nabór jej uczestników?

- Większe pieniądze, jakie w porównaniu z pierwszą edycją przewidziano na sfinansowanie drugiej oraz możliwości lokalowe, które oferuje swym gościom Dom Seniora, powodują, że zakres zajęciowy drugiej części „Wisienki” będzie szerszy od tego, co proponowaliśmy seniorom dotychczas. Prócz tego co do tej pory, zaoferujemy im także zajęcia taneczno-ruchowe, wokalne, fryzjersko-kosmetyczne oraz terapię w postaci zajęć kulinarnych. Nowo otwarta w Andrespolu placówka stwarza również warunki do zorganizowania w jej wnętrzu „pokoju wyciszenia”, gdzie seniorzy będą mogli słuchać audiobooków. Nabór, o który pan pyta, rozpocznie się już wkrótce. Wszystko wskazuje na to, że na przełomie października i listopada.

- Co zdział się będzie w Centrum Aktywności 60+ od dwa tysiące dwudziestego trzeciego roku, kiedy projekt „Wisienka” wygaśnie?

- Dom Seniora nadal będzie centrum aktywności naszych współmieszkańców powyżej sześćdziesiątego roku życia. Każdego dnia kilkudziesięciu pensjonariuszy placówki brać będzie mogło udział w różnorodnych zajęciach rehabilitacyjnych i terapeutycznych, których celem będzie przeciwdziałanie ich społecznemu wykluczeniu. W dużej, dzielonej ruchomością na pół, sali odbywać się będą różnorakie integracyjne imprezy. Na dopracowanie szczegółów w tym zakresie jest jednak jeszcze czas i pozostawmy go w dyspozycji nowo wybranego kierownika placówki. Rozmawiał: K.S.



Będzie się działo

* W najbliższą niedzielę - 27 października - czternasty już rok z rzędu pobiegniemy w organizowanym przez działający w Wiśniowej Górze Uczniowski Klub Sportowy Biegu Jesieni. Usytuowany przy licealnej sali sportowej start do zawodów przewidziano na godzinę jedenastą. Czterokilometrowa trasa biegu wieść będzie duktami kraszewskiego lasu. Uczestniczący w zawodach biegacze sklasyfikowani zostaną w pięciu kategoriach wiekowych. Trzy z nich obejmą uczniów szkół podstawowych, jedna uczniów szkół średnich, a ostatnia mieć będzie charakter kategorii open.

Więcej informacji znajdą Państwo na stronie FB UKS Wiśniowa Góra: www.facebook.com/uks.wisniowa.gora.

* Dobiaża końca II Międzynarodowy Festiwal Muzyki Organowej i Kameralnej „Musica

Perpetua”. 10 listopada o godzinie siedemnastej czterdzieści pięć w kościele parafialnym w Andrespolu odbędzie się trzeci - ostatni już - tegoroczny festiwalowy koncert. Wykonawcami będą: Tomasz Mońko - organy, Ludwika Maja Tomaszewska-Klimek - skrzypce, Marta Wróblewska - sopran, Bartosz Szulc - bas.

W przeddzień - w sobotę, 9 listopada - w godzinach między dziesiątą a trzynastą w salce parafialnej kościoła odbędą się bezpłatne warsztaty muzyczne dla dzieci i młodzieży.

* Z okazji Narodowego Święta Niepodległości Zespół Pieśni Ludowej „Okaryna” zaprasza Państwa na słowno-muzyczny spektakl o tematyce patriotycznej. Okolicznościowa impreza odbędzie się 11 listopada o godzinie szesnastej w świetlicy wiejskiej w Janówce przy ulicy Głównej 53. Ten dzień jest powodem

do dumy i okazją do przypomnienia najchwalniejszych kart z naszej historii. „Okaryna” zachęca do wspólnego świętowania.

* Na wspólne świętowanie kolejnej rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości zaprasza także Gminny Ośrodek Kultury. 15 listopada o godzinie 18.00 wystąpią tam: Teatr „13”, wokaliści ze Studia Piosenki Jacka Malanowskiego, seniorzy z Klubu Seniora „Wisienka”, Zespół Ludowy „Okaryna” oraz Zespół Śpiewaczy „Teęcza”.

* 17 listopada na wieczornicę patriotyczną do kościoła w Andrespolu zapraszają z kolei pedagodzy i uczniowie naszego LO. Impreza rozpocznie się po mszy świętej o godzinie jedenastej trzydzieści. Tegoroczne widowisko słowno-muzyczne przebiegać będzie pod przewodnim hasłem: „Jesteśmy... Pamiętamy...”. Na jego treść składać się będą patriotyczne utwory poetyckie oraz związane z historią Polski piosenki współczesnych artystów. Wśród nich: Jana Pietrzaka, Obywatela GC, Jacka Kaczmarek, a także

Marka Grechuty. Organizatorzy pragną nadać wydarzeniu klimat nostalgii i wspomnień o czasach i ludziach, którym zawdzięczamy wolność.

* 23 listopada na godzinę dziewiętnastą Kamil Bazalak zaprasza do hali GOSiR w Wiśniowej Górze na galę mieszanych sztuk walki WLC7 „Bad Blood”. Podczas zawodów przeprowadzonych zostanie dwanaście zawodowych i półzawodowych pojedynków w formułach: MMA i K-1. Następnego dnia - w niedzielę, 24 listopada - o godzinie dziesiątej w Wiśniowej Górze odbędą się otwarte zawody Kyokushin Polish Championship 2019, których organizatorem jest Europejskie Centrum Karate. Zawodnicy startujący w różnych kategoriach wiekowych - od dzieci w wieku pięciu lat do weteranów powyżej czterdziestego roku życia - zmagać się będą w: grapplingu, kumite, K-1 oraz w semi knockdown.

W imieniu wszystkich organizatorów na każdą z zapowiadanych imprez serdecznie zapraszamy. Będzie się działo.

REKLAMA

GRES-STYL
Twoja łazienka

Kompleksowe wyposażenie łazienek

95-020 ANDRESPOL, ul. Rokicińska 113
tel. 668 060 544 www.g-slazienka.pl

REKLAMA

SZCZEPANIAK
SKŁADY OPAŁOWO-BUDOWLANE

Najlepszy POLSKI WĘGIEL

Andrespol
ul. Brzezińska 7

42 213 24 50

www.skladyszczepaniak.pl

kostka orzech ekogroszek miał



Justynowskie centrum aktywności

Jeśli reszta spraw potoczy się tak sprawnie jak do tej pory, cieszyć się będą mali i duzi. Już w listopadzie justynowscy seniorzy, tamtejsze koło gospodyń wiejskich, rada sołecka oraz powstała niespełna rok temu miejscowa drużyna harcerska i zorganizowana w tym samym czasie gromada zuchów mieć będą swoją nową, wspólną siedzibę.

Usytuowany w centrum Justynowa, u zbiegu ulic Łódzkiej i Głównej, budynek po delikatesach „Zibi” od dłuższego czasu wiał pustką. Na pomysł jego adaptacji dla potrzeb skupionego wokół siebie środowiska seniorów wpadł jeden z justynowskich społeczników Mirosław Dębiński. Przed wakacjami zwrócił się do władz samorządowych z propozycją wynajęcia opustoszałego obiektu przez gminę. Idea padła na podatny grunt. Wśród naszych samorządowców od dawna panowało przekonanie, że budynek do tej pory zajmowany przez justynowskie organizacje społeczne ze względów technicznych wyłączyć należy z dalszej eksploatacji. Zawil-

gocony, zagrzybiony drewniak po przedwojennej niemieckiej szkole do niczego już się nie nadaje. Justynowskiemu kołu gospodyń wiejskich i radzie sołeckiej groziło więc widmo bezdomności. Podobnie jak tamtejszym organizacjom harcerskim, które już rok próbują znaleźć stałe siedlisko na swoją harcówkę.

Inicjator pomysłu usłyszał więc w UG, że gmina wynajmie od prywatnych właścicieli budynek w centrum sołectwa pod warunkiem, że służyć on będzie nie tylko seniorom, ale też paniom z koła gospodyń, społecznikom z rady sołeckiej i harcerzom. Nie było się nad czym zastanawiać - wszyscy zainteresowani doszli do konsensusu i kiedy przygotowaliśmy ten materiał do druku, w Urzędzie Gminy usłyszeliśmy zapewnienie, że w październiku gmina obiekt wynajmie. Po odmalowaniu ścian i ogólnym odświeżeniu wnętrza w ciągu najbliższych tygodni dawna siedziba delikatesów tętnić będzie nowym życiem.

K.S.

Czas remontu

Spodziewali się, że będzie w maju. Potem, że w lipcu, w końcu oczekiwany remont świetlicy w Janówce rozpoczął się w październiku. Pani sołtys Mirosława Kryda mówi, że dłużej z remontem nie dało się czekać. Czas, jaki upłynął od rozbudowy świetlicy, zrobił swoje.

Z początkiem drugiej dekady lat dwutysięcznych siedziba koła gospodyń wiejskich i rady sołeckiej w Janówce poddana została gruntownej modernizacji. Z przylegającej do niej - będącej we władaniu gminy - części mieszkalnej wyprowadzono zajmującą ją rodzinę i po przeniesieniu jej do innego lokalu komunalnego całość obiektu adaptowano na potrzeby ogółu miejscowej społeczności. W przebudowanym budynku pozostała jednak większość starych ścian, które z wiekiem podlegały coraz większemu zawilgoceniu. Teraz przyszedł czas na ich odgrzybienie i ponowne odmalowanie. Pora także na wymianę sufitowych kasetonów, które - poszarzałe - w głównej sali świetlicy podziurawione zostały strzelającymi przy różnych okazjach korkami szampana, a na kuchennym zapleczu zapaskudzone odchodami dzikich zwierząt gnieźdzących się okresowo na strychu. Główna sala świetlicy zyska kompletnie nowy wizerunek - jej parkiet będzie odświeżony i ponownie poddany olejowaniu. W świetlicy zainstalowane zostanie LED-owe oświetlenie i wmurowane będą nowe wejściowe drzwi.

Całość prac kosztować ma bez mała trzydzieści tysięcy złotych. Gdyby nie konieczność unieważnienia pierwszego przetargu, roboty w Janówce rozpoczęłyby się wcześniej. Jakkolwiek się stało, renowacja zakończyć się musi z końcem upływającego miesiąca, bo dziesięć tysięcy z ogólnej puli środków, jakimi na nią dysponujemy, to dotacja z Urzędu Marszałkowskiego. Zgodnie z umową, grant ten musi być przez nas wykorzystany do końca października.

K.S.



W klubach, w GOSiR-ze i na „Orliku”

Karol wykonał kosoto-gari - rzut do tyłu - i było po walce. Holender Faisal Engel zszedł z maty pokonany. Dwudziestego ósmego września w 21. Warsaw Open 2019 - w międzynarodowych zawodach judo rangi Pucharu Europy - piętnastoletni Karol Olczak z Justynowa zdobył brązowy medal. Wcześniej, w walce o wejście do finału, nieznacznie przegrał z późniejszym zwycięzcą swojej kategorii wiekowej Słowakiem Matusem Lantajem. Trzecie miejsce Karola w Warsaw Open to największy sukces zawodnika „Jusportu” w historii klubu.

Obchodzący w tym roku swoje dwudziestolecie justynowski Ludowy Uczniowski Klub Sportowy „Jusport” powstał z inicjatywy ówczesnej dyrektorki tamtejszej podstawówki Wiesławy Fiet i jej byłego ucznia - dziś społecznie działającego prezesa klubu i zarazem trenera judo - Stanisła-



wa Hilt. W tysiąc dziewięćset dziewięćdziesiątym piątym roku, występując po raz pierwszy pod szyldem „Jusportu”, nasi młodzi judocy rozegrali w Łodzi pierwsze zawody. W dwa tysiące drugim roku do szkoły w Justynowie przyszedł inny judoka, wieloletni dyrektor placówki Zbigniew Soszka. Do „Jusportu” trafił wtedy także trzeci z grona twórców obecnej struktury klubu, wielbiciel ping-ponga - prowadzący teraz w Justynowie grupę tenisa stołowego - Adam Sobczyński. Od tego momentu na wizerunek LUKS-u pracowały już dwie sekcje - judo i tenisa stołowego.

Największe sukcesy klubu stały się jednak udziałem judoków. Już w dwa tysiące drugim roku na turnieju międzynarodowym w niemieckim Chemnitz Beata Hilt wywalczyła trzecie miejsce. Przez lata zawodnicy z Justynowa zdobywali

medalowe pozycje w turniejach ogólnopolskich. W grudniu dwa tysiące siedemnastego roku na zawodach o Puchar Polski Młodzików w Zakopanem Wojciech Kaleta zajął pierwsze miejsce, a jego klubowy kolega Łukasz Harasimiuk był trzeci. Od roku justynowski LUKS jest jedynym w gminie klubem, który - szkoląc dzieci i młodzież - ma na swoim koncie punkty przyznawane w rankingu prowadzonym przez Departament Sportu Wyczynowego Ministerstwa Sportu i Turystyki. W minionym roku podczas Międzywojewódzkich Mistrzostw Młodzików pozyskali je: Karol Olczak, Wojciech Kaleta i Łukasz Harasimiuk. Olczak był na tych zawodach pierwszy, a Kaleta i Harasimiuk zajęli w swych kategoriach wagowych trzecie miejsca. W połowie września bieżącego roku podczas identycznych zmaganiach w Sochaczewie Olczak znowu punktował, bo i tym razem był najlepszy. Sympatyczny, ponad stukilogramowy, młody wojownik z Justynowa wśród naszych judoków urasta do roli lidera. Dziewiętnastego października wraz z czwórką klubowych przyjaciół - z Łukaszem Harasimiukiem, Dominiką Szulc, Anną Tomczak i Natalią Czyżewską - w Jastrzębiu-Zdroju wystartował w Mistrzostwach Polski Młodzików. Ze względu na cykl druku gazety o wynikach, jakie podczas tego turnieju osiągnęli nasi młodzi sportowcy, poinformujemy Państwa za miesiąc.

Sukcesy judoków z Justynowa są pochodną podejścia do sportu, jakie prezentuje Stanisław Hilt. Zdaniem prezesa LUKS-u, we współzawodnictwie dzieci i młodzieży wyniki uzyskiwane podczas zawodów nie mogą być celem szkolenia, lecz jego efektem. To w głównej mierze także dlatego każdego roku rodzice z całej okolicy zgłaszają do „Jusportu” nowych, przyszłych adeptów judo. Klub się rozrasta. Kiedy w grudniu dwa tysiące siedemnastego roku po raz pierwszy na lamach „W Centrum Polski” prezentowaliśmy jego historię, sekcja judo liczyła siedemdziesięciu zawodników. Obecnie zrzesza ponad stu. Najmłodszy z nich mają po pięć lat, najstarsi po piętnaście - szesnaście. W większości to mieszkańcy naszej gminy, ale też Bukowca, Gałkówka i Łódź.

Przez lata jednym z głównych filarów „Jusportu” był zaprzysięgły miłośnik judo, wieloletni szef justynowskiej podstawówki Zbigniew Soszka. Rezygnując z ponownego kandydowania na stanowisko dyrektora, od września pan Zbigniew jest już poza szkołą. Mimo to LUKS działa nieprzerwanie. W pracy trenerskiej Stanisława Hilt wspiera teraz jego wychowanek Bartosz Strzelczyk. Były dyrektor swym niedawnym wychowankom jedynie kibicuje. Ostatnio nam jednak powiedział, że bez wątpienia mata w Justynowie go wkrótce zawoła.

K.S.

REKLAMA

ANDRZEJKI 2019

DJ DAWID PESKA

120 zł
osoba

• 4 ciepłe posiłki
• zimne zakąski
• napoje

AZYMUT
HOTEL & RESTAURANT

RABAT DLA
WIĘKSZEJ ILOŚCI
OSÓB

30.11.2019
20⁰⁰ - 4⁰⁰

Andrespol, ul. Rokicińska 104 • 42 213 23 56 • www.azymuthotel.pl

REKLAMA

Akademia Piłkarska Andrespolia

zaprasza na treningi piłki nożnej dla dzieci i młodzieży urodzonej w rocznikach od 2004 do 2012.

To co możemy zagwarantować:

- **Doskonałą zabawę** dla zawodników, połączoną z atrakcyjną formą uprawiania sportu a dla rodziców wielkie emocje i radość z kibicowania swoim przyszłym gwiazdom futbolu!
- **Wysoki profesjonalizm** - rozwijanie pasji i talentu poprzez zajęcia treningowe dopasowane do Twoich umiejętności i realizowane we współpracy z licencjonowanymi trenerami UEFA.
- **Wspaniałą sportową atmosferę** - możliwość uczestniczenia w rozgrywkach ligowych, turniejach piłkarskich, sparingach i grach kontrolnych z najlepszymi drużynami w kraju i nie tylko.

ZADZWOŃ 660 568 856

email: kontakt@apandrespolia.pl
www.apandrespolia.pl

**Catoroczny nabór dzieci
w rocznikach 2004-2012**

Akademia Piłkarska Andrespolia



Zartujemy, dowcipkujemy, gotujemy - nasze hobby i fascynacje

W kierunku spełnienia



Indie zmieniły jego pogląd na życie. Teraz już wie, że w ludzkiej wędrówce chodzi głównie o to, by docenić ludzi, z którymi jest się związanym i starać się czerpać radość z tego, co wokół. Nawet ze sportowej porażki.

Mistrzostwo Europy - dzięki hymnu, które pamiętać się będzie do końca - to wisienka na torcie. Pasja to życie... Życie i miłość. Nic więcej - tylko miłość do tego, co się robi. Pełna motywacja, oddanie. Jego pasją jest siatkówka plażowa. Dlaczego? Nie ma pojęcia. Może dlatego, że w porównaniu z halową wymaga większego sprytu, boiskowej inteligencji, techniki i umiejętności współpracy z jednym tylko partnerem. Dużo mniejsza jest w niej rola klubów. Pan Bartek ma poczucie, że na boisku plażowym - w przeciwieństwie do hali - więcej zależy od niego samego, a mama zawsze mówiła: - Umiesz liczyć, to licz na siebie.

Siatkówka plażowa jest jego ukochanym sportem, któremu zawdzięcza największą miłość życia - żonę. Kasię poznał w dwa tysiące jedenastym roku, w łódzkim klubie „Heaven”. Poszedł tam po przegranej w eliminacjach Pucharu Polski. Chwilę porozmawiali i każde odeszło w swoją drogę. Bartek na UL studiował wtedy logistykę. Siatkówkę - halową, ale i jednocześnie plażową - trenował na hali AZS. Któregoś dnia odbijał z kolegą piłkę i nagle, niespodziewanie podbiegła do niego Kasia - również studentka uniwersytetu - i powiedziała: - Cześć Bartek... Tak się zaczęło. Dzięki miłości do siatkówki Bartłomiej Kiernoz poznał żonę, z którą od roku mieszka w Stróży.

Jeszcze w podstawówce zamiast grać w nogę, Bartek z chłopakami i dziewczynami z podwórka grał przez trzepak w siatkówkę. Na swoim po-

dwórku w Radomiu był najlepszy. Blokery spod budki z piwem popatrywali jak gra i jeden do drugiego mówili: „Popatrz na tego Murka”. Chłopak miał ksywkę „Dawid Murek” - że niby tak dobry jak przyjmujący reprezentacji Polski. Kiedy trochę podrosł, to z tego trzepaka tata zaczął zabierać go nad zalew

w radomskiej dzielnicy Borki, gdzie było boisko do siatkówki plażowej. Podczas wakacyjnych wyjazdów z rodzicami nad morze na plaży w siatkówkę grał od dziesiątej do zmroku. W parze z bratem Dominikiem wygrywali niemal ze wszystkimi.

W pierwszej licealnej, mieszkając w internacie, Bartek uczył się w łódzkiej szkole mistrzostwa sportowego, gdzie była sekcja siatkówki plażowej. Mimo że miał powołanie do krajowej kadry kadetów, po roku z nauki i szkolenia w Łodzi zrezygnował. Czuł, że trener go nie docenia. Poza tym nie upatrywał w sporcie zawodowej przyszłości. Przykład taty zniechęcał. Pan Radosław trenował kiedyś siatkówkę halową w kilku ligowych klubach. Ostatni z nich został w końcu rozwiązany i w wieku dwudziestu ośmiu lat ojciec Bartka został na lodzie. Od wczesnej młodości chłopak miał więc w głowie to, co mówili rodzice: - Zobacz, co tata ma z tej siatkówki...! Właśnie dlatego Bartek - tak jak i później pan Bartłomiej - nigdy nie traktował tego sportu jak sposobu na zarabianie pieniędzy. Zawsze chciał mieć plan B. Choć po wyjeździe z Łodzi zakładał, że siatkówka plażowa będzie odtąd w jego życiu jedynie sportem uprawianym rekreacyjnie, ze szkoły mistrzostwa sportowego postanowił odejść, udowadniając łodzianom swą wartość. Kolegę z boiska nad zalewem w Borkach namówił na start w mistrzostwach Polski juniorów. Ogrzając dwie pary z kadry Polski - chłopaków z bylewej swojej szkoły - w parze z Bartłojem Korycińskim zdobył wicemistrzostwo kraju.

Do rodzinnego Radomia Bartek wracał z myślą, że do Łodzi przyjedzie powtórnie na studia. Wiedział, że Łódź jest mekką polskiej siatkówki pla-

żowej. Byli tam medaliści mistrzostw Europy i świata: Tomasz Sińczak, Rafał Szternel, Grzegorz Fijałek, Grzegorz Klimek, Michał Krymays - w części kumple z jednego czy drugiego łódzkiego podwórka. W pierwszej dekadzie lat dwutysięcznych cała czołówka polskiej siatkówki plażowej stamtąd się wywodziła.

Podczas studiów Bartłojem Kiernoz znów znalazł się w kręgu łódzkich siatkarzy. Pierwszy sukces w AZS przyszedł w dwa tysiące dziesiątym roku. W parze z Sebastianem Sobczakiem wywalczył akademickie mistrzostwo Polski. Później wiele razy był blisko krajowej czołówki, ale zwykle zajmował czwarte, piąte miejsce. W końcu chciał już zrezygnować z turniejów mistrzowskich i grać tylko amatorsko. Jedynie dla przyjemności. W dwa tysiące piętnastym roku trener AZS Piotr Jaworowicz namówił go jednak, by w parze z Konradem Felisiakiem pojechał na Cypr, na Akademickie Mistrzostwa Europy. W Larnace startowały z Polski trzy pary, które w finale zajęły trzy pierwsze miejsca. Kosmos - trzy pary i jeden, bliski każdej z nich, hymn...! Niezapomniane. Było tam wtedy tak słonecznie, pięknie i tak się potrafił z Felisiakiem dogadać... Traktował go jak brata. Wygrali i pan Bartek do dziś sądzi, że przed tym turniejem spadła mu gwiazdka z nieba. Na Cypr jechał jakby od niechcenia, żeby sobie pograć, zrelaksować się. I może ten psychiczny luz właśnie spowodował ów specyficzny flow na boisku, który sprawia, że człowiekowi wszystko wychodzi. Tak, w sporcie to jego życiowy sukces. Przed Larnaką miał już przecież przestać jeździć po turniejach. Po niej rozwiązał się worek sukcesów. Zaczął nagle wygrywać. Nie urósł, nie przybyło mu sił, a raz po raz stawał na podium. Tytuł akademickiego mistrza kontynentu dodał mu wiary w siebie.

Tamtego roku kilkakrotnie jeszcze znajdował się wśród pierwszej trójki turniejów z cyklu Grand Prix Polski. Na gali podsumowującej te rozgrywki przyznano mu wówczas tytuł najlepszej blokującej siatkarza. W dwa tysiące szesnastym z kolei wraz z Bartłojem Malcem zdobył Puchar Polski i tytuł najlepszego gracza turnieju. Rok później zostali srebrnymi medalistami Pucharu Polski. W kraju najwięcej sukcesów Kiernoz odniósł właśnie w parze z Malcem. Od dawna uważa jednak, że najważniejsze nie są zwycięstwa, a radość z gry. To coś, co łączyło go z Konradem Felisiakiem, z którym grał na Cyprze, do którego w dwa tysiące osiemnastym roku wrócił i z którym rok temu stanęli na podium jednego ze znaczących turniejów. Od maja ich drużyna jest w strukturze LZS Justynów. Jak dotąd w krajowych mistrzostwach nie udaje im się niczego zwojować. Choć trenują cztery razy w tygodniu, na najważniejszych turniejach przegrywają. W przeciwieństwie do czasu spędzonego wspólnie w łódzkim AZS, nie mają wymagających sparingpartnerów ani trenera, jakim był Jaworowicz.

Były mistrz Europy czasem zartuje, że bez sparingpartnerów i trenera znalazł się blisko poziomu podwórka, na którym zaczynał. Zaraz jednak dodaje, że treningi w LZS to nie końcówka, a nowy początek kariery. Ma dwadzieścia dziewięć lat. W siatkówce plażowej po światowe sukcesy sięgają trzydziesto-, czterdziestoletni zawodnicy. Kiernoz wierzy, że ma przed sobą minimum dziesięć lat sportowej rywalizacji.

W czasie studiów, dzięki AIESEC - jednej z największych międzynarodowych organizacji studenckich - Bartek pół roku był z Kasią na praktykach w Indiach. Ten kraj zmienił jego pogląd na życie. Zobaczył, że nie trzeba być bogatym, by być szczęśliwym. W Delhi ludzie żyją na ulicach i są radośni, jakby byli milionerami. Nie trzeba być kimś wielkim, by czuć się spełnionym. Wyjazd do Indii zmienił jego spojrzenie na sport. Przestał irytować się jedną czy drugą porażką, dał sobie spokój z traktowaniem sportowej rywalizacji jak gry na śmierć i życie. Teraz już wie, że

w ludzkiej wędrówce chodzi głównie o to, by docenić ludzi, z którymi jest się związanym i starać się czerpać radość z tego, co wokół. Nawet ze sportowej porażki.

Kiernoz jest przekonany, że jego życie do-
wodzi prawdy, iż - niezależnie od tego, jakie się
miało warunki startu - także w sporcie da się speł-
nić swoje marzenia. Pod warunkiem, że każdego
dnia będzie się robić jeden krok w kierunku tego
spełnienia.

K.S.

Sałatka z rukoli z makaronem i boczkiem



Dziś chcemy polecić Paniom rewelacyjną, aromatyczną sałatę z rukoli. Sałata - przy niskiej kaloryczności - to bogactwo błonnika i cennych minerałów: wapnia, magnezu, potasu, żelaza i manganu. Rukola zawiera również potężną dawkę witaminy K, co oznacza wsparcie dla naszego układu krwionośnego i kostnego. Charakterystyczny, ostrawy smak tej sałaty to skutek jej zasobności w związek pokarmowe o działaniu bakteriobójczym.

Składniki:

- ½ paczki makaronu typu kokardki
- 30 dkg wędzonego boczku
- opakowanie sera „Feta”
- 2-3 garści sałaty rukola
- słoiczek suszonych pomidorów
- 3-4 łyżki ziaren słonecznika
- sól, pieprz do smaku.

Wykonanie: makaron gotujemy w lekko posolonej wodzie tak, by pozostał al dente. Przez dwie, trzy minuty na brązowy kolor prażymy na patelni ziarna słonecznika. Boczek tniemy na paseczki i również podsmażamy na patelni. Pomidory z kolei odcedzamy z zalewy i - tak jak boczek - kroimy w paski, ser zaś w drobną kosteczkę. Wszystkie składniki dodajemy do umytej, suchej rukoli. Całość mieszamy i wedle uznania doprawiamy solą oraz pieprzem.

*Polecam
i życzę smacznego.*

*Autorka potrawy:
Danuta Rogozińska*



Cypr 2015 - na najwyższym stopniu podium Akademickich Mistrzostw Europy Bartłojem Kiernoz w parze z Konradem Felisiakiem. W Larnace startowały z Polski trzy pary, które w finale zajęły trzy pierwsze miejsca. Kosmos - trzy pary i jeden, bliski każdej z nich, hymn...! Niezapomniane.